Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

Nr. 238. **Kraków, Czwartek dnia 17 Października 1901.** **Rok IX.**

Nowi zamiejscowi prenumeratorzy otrzymają wszystkie dodatki ilustrowane, które dotychczas wyszły, za dopłatą 10 ct. na porto pocztowe, i całą powieść Alarcona „Skandal" za dopłatą 25 ct.

Co nam przynosi nowa sesja.

Pierwsze pytanie jakie postawić należy w dzień otwarcia sesji parlamentarnej jest, czego można oczekiwać od t e g o parlamentu? Bo jeżeli w ubiegłej sesji Izba poselska zdołała załatwić niektóre ważne sprawy, stało się to nie dla tego, aby nasi prawodawcy poczuli się do obowiązku pracy, ale pod silnym naciskiem opinji publicznej i rządu, tudzież pod grozą rozwiązania i nowych wyborów.

Brakuje Izbie głównej podstawy do systematycznej działalności, mianowicie niema w niej jednolitej i zorganizowanej większości. W ten sposób panem sytuacji jest zawsze rząd, który porozumiewając się z każdem stronnictwem z osobna i każdemu coś obiecując, przeprowadza swoje zamysły bez wielkich wysiłków. Parlament zrzeka się w skutek tego wszelkiej inicjatywy i staje się zwolna biernem narzędziem woli rządowej, i jednem kołkiem więcej w wielkiej machinie biurokratycznej. Ten upadek znaczenia i powagi parlamentarnych urządzeń, musi odbić się bardzo ujemnie na całem życiu publicznem austryjackiej monarchji. Pozostają właściwie na widowni tylko dwa czynniki, których działalność się odczuwa; z jednej strony rząd, który oddawna już przestał być wyrazem zapatrywań jakiejś politycznej, obywatelskiej partji i żywioły radykalno-rewolucyjne, które nie krępując się żadnymi względami i nie znajdując hamulca w prawidłowo pracującym parlamencie, zyskują coraz silniejszy wpływ na ludność i zajmują posterunki opuszczone przez umiarkowanych.

Najlepiej znać ten objaw wśród Niemców. Tam szowiniści najgorszego gatunku którzy z niesłychaną bezczelnością dążą do przeobrażenia Austrji w państwo niemieckie i germanizatorskie, a w dalszym ciągu do poddania jej pod zwierzchnictwo Rzeszy niemieckiej, zdobywają sobie większość we wszystkich prawie ciałach reprezentacyjnych, do których Niemcy wchodzą. Grupa Schönerera i Wolffa, antypaństwowa, antydynastyczna i antysłowiańska, jest dziś najsilniejszą wśród stronnictw niemieckich i objęła nad niemi komendę. Już rząd jest zmuszony liczyć się z tymi ludźmi, bo nie ma dość energji, aby położyć koniec ich zgubnej agitacji. Temu też przypisać trzeba, że gabinet obecny, bojąc się narazić sobie Wszechniemców, przeszkadza przywróceniu dawnej prawicy, która jedynie mogłaby położyć koniec obecnemu zamieszaniu. Oczywiście, gdyby Koło polskie silniej trzymało się swych dawnych tradycyj, i gdyby niemieccy konserwatyści mniej dbali o popularność, usiłowania rządu byłyby bezskuteczne, bo nawet najpotężniejszy minister nie powstrzymałby żywiołowego prądu. Ale Koło polskie uprawia wielką politykę, pośredniczenia między stronnictwami, która krępuje go daleko więcej niż gdyby związało się stałem przymierzem z pobratymcami i niemieckimi katolikami. To lawirowanie jest niebezpieczne dla polskich interesów wogóle, — a prócz tego przedstawia otwarte pole dla zakulisowych intryg, różnych ambitnych osobistości, jakich nie brak w Kole. A przecież kraj żąda od swojej reprezentacji polityki jasnej, prostej, narodowej i niezawisłej, zwłaszcza wobec takiego rządu, który nie tylko nie jest parlamentarnym, ale swemi instynktami i sympatjami stoi po stronie przeciwników słowiańszczyzny i rozszerzenia autonomji krajów. Stanowisko Koła tylko wówczas będzie silne, gdy czuć będzie za sobą poparcie całego kraju, nie pozorne, ale rzeczywiste, jawne i gorące. Chcąc zaś je mieć w całej pełni, trzeba mniej politykować w ministerjalnych biurach, mniej dbać o rolę rozjemcy, zawsze niewdzięczną, nie otaczać się tajemniczością, dobrą tylko dla niepewnych spekulacyj — politycznych.

Kronika ubiegłej sesji.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pierwsze posiedzenie nowej Izby poselskiej odbyło się 31 stycznia r. b.

Zagaił je prezes tytułem starszeństwa, dzisiaj już nie żyjący Ferdynand Weigel. Gdy zajął, a raczej chciał zająć krzesło prezydjalne, radykaliści czescy, p. Klofacz, Fressl i kompanioni podnieśli wrzawę, zarzucając p. prezesowi ministrów, drowi v. Körberowi, że naruszył równouprawnienie narodowości, gwarantowane konstytucją, przemawiając tylko po niemiecku. Podobny komplement spotkał i dra Weigla za jego, tylko po niemiecku wygłoszone powitanie. Tutaj Czesi dodali jeszcze kilka złośliwych aluzyj pod adresem Polaka, popierającego germanizację ciała prawodawczego, w którem zasiadają przedstawiciele ludów słowiańskich.

Dr von Körber zaprosił Izbę na mowę tronową w dniu 4 lutego.

Mowa tronowa, zredagowana przez obecnego prezesa ministrów, była najdłuższą z wszystkich mów tronowych ery parlamentarnej. Poruszyła mnóstwo reform, zawierała dużo obietnic; nowością było lekkie, bardzo ostrożne, bardzo zawarunkowane podkreślenie potrzeby języka państwowego. Choć mowa nie wymieniała, któremu językowi prezes ministrów zapewnić chce ten przywilej, było jasnem, że ma na myśli język niemiecki. Mowa tronowa obiecała również ukoronować reformę prasową zniesieniem ograniczeń, krępujących rozpowszechnianie pism.

Wybór prezydjum sprawiał za kulisami niemało trudności. Kandydaturę Pradego odrzucono. Dnia 8 lutego wybrano hr. Vettera von der Lilie prezesem Izby 344 głosami na 360 głosujących. Prade został pierwszym wiceprezydentem (236 głosów na 328); Czech dr Zaczek drugim wiceprezydentem (289 na 304).

Dnia 12 lutego dr von Körber oświaczył, że gabinet nie zamierza bynajmniej zapewnić sobie wyboru delegacji i deputacji kwotowej, by potem odesłać posłów do domu. Przeciwnie, rząd chce przywrócenia prawidłowej pracy parlamentarnej, poddania parlamentu pod obrady Izby i załatwienia projektów inwestycyjnych, jako też projektu prawa wódczanego.

Tego dnia p. minister skarbu przedłożył Izbie budżet na 1901 r., obejmujący dochody w kwocie 1.641,997.585 k. i wydatki w kwocie 1.641,163.344 koron.

Dn. 20 lutego prezes Vetter uszczuplił prawa językowe narodowości nieniemieckich w parlamencie, orzekając, iż będzie przyjmował interpelacje nieniemieckie, lecz Izbie będą odczytywane w tłomaczeniu niemieckiem; to ostatnie będzie wcielanem do protokółu, podczas gdy oryginał nieniemiecki będzie drukowanym oddzielnie.

Dn. 8 marca Izba wybrała dotychczasowe prezydjum prowizoryczne na stałe. Dn. 12 marca załatwiono kontyngens rekrutów. Minister obrony krajowej, hr. Welsersheim, wygłosił mowę, w której zaznaczywszy, że armja nie zachowuje się wrogo wobec narodowości, dodał, iż pod sztandarem austro-węgierskim niema miejsca na walki i wybryki szowinizmu narodowego.

Dn. 13 marca rozpoczęto obrady nad projektem podatku wódczanego i przedłożeniem inwestycyjnem; w sześć dni potem (d. 19 marca) minister Witter oświadczył imieniem rządu, że tenże sympatycznie wita projekt kanałowy, poruszany przez wpływowe koła Izby; następnego dnia prezes ministrów podniósł sprawę przebicia nowych kanałów do poziomu głównego punktu projektu ekonomicznego rządu.

Jeszcze poprzednio d. 13 marca rząd wniósł projekt zapewnienia emerytury na starość osobom, pozostającym w służbie prywatnej.

Grupa wszechniemiecka, która się dopuszczała napaści niebywałych na katolicyzm z okazji paszkwilu Grassmanna, szukała już dawno sposobności do napadu na stronnictwo chrześcijańsko-społeczne. Dnia 29 marca doszło do takiego starcia z racji dyscyplinarnej kary, nałożonej na nauczyciela ludowego Seitza, będącego równocześnie deputowanym socjalistycznym.

Celem ułagodzenia Czechów cesarz pismem odręcznem dnia 14 kwietnia założył galerję sztuki współczesnej w Pradze Czeskiej.

Dnia 18 kwietnia Niemcy wywołali burzę z racji, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand, obejmując protektorat nad katolickim Związkiem ludowym, szczerze i po męsku wytknął ruch wszechniemiecki jako antyaustrjacki. Odpowiedź dra v. Koerbera wypadła blado; znać było, że nie podzielał przekonań następcy tronu.

Dnia 26 kwietnia wniósł dr Koerber ustawę kanałową; paragrafy, tyczące Galicji, traktowano po macoszemu.

Dnia 2 maja Izba uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu reorganizację Izb handlowych. Tegoż dnia wniesiono projekt budowy 18 linij lokalnych dróg żelaznych długości 605 klm. kosztem 69,402.200 koron. Dnia 3 maja Izba uchwaliła prawo przeciw margarynie. Dnia 14-go maja uchwalono ustawę wódczaną. Dnia 20 maja rząd wniósł w Izbie projekt podatku na bilety kolejowe w wysokości 12 prc., co podwyższa niemieckie ceny biletów.

Dnia 31 maja uchwalono projekt kanałowy.

Ostatnie posiedzenie Iba poselska odbyła przed ferjami 10 czerwca.

Cesarz udzielił sankcji projektowi kanałowemu d. 12 czerwca i tegoż dnia wieczorem wyjechał do Czech, gdzie zabawił dni pięć, nawołując ustawicznie obie narodowości do zgodnego pożycia.

Antysemici i francusko-rosyjskie przymierze.

Znany nacjonalistyczny i antysemicki dziennik „Libre parole", redagowany przez Edwarda Drumonta, ogłosił niezmiernie ciekawy artykuł

p. t. „Pan Witte i finanse rosyjskie“, z którego podajemy wybitniejsze ustępy.

„Podczas kiedy Francuzi, pisze Drumont, nucili sobie „Boże caria chrani“, z tym samym co przed pięciu laty entuzjazmem, a Loubet, zazdroszcząc laurów Feliksowi Faurowi, marzył, że w Compiegne trzyćmi blask dawnych przyjęć cesarskich, pan Witte, jakeśmy to widzieli, zajmował się rzeczami mniej błyskotliwemi, ale bez porównania więcej pozytywnemi i realnemi.

— Jakby się tu zabrać do rzeczy — powiedział sobie ten zręczny człowieczyna, ażeby przeszukać na nowo kieszenie tych wybornych Francuzów, podczas gdy wołać będą: „Niech żyje armja, niech żyje car“ — i raz jeszcze wyciągnąć z nich kilkaset miljonów.

Jest to zresztą figura bardzo oryginalna i ciekawa ten pan rosyjski minister finansów, który jako ożeniony z żydówką reprezentuje u boku cara wpływ żydowski i — co za tem idzie — całem sercem nienawidzi Francji.

Eljasz Cyon, który w początkach swej karyery pomagał Wittemu przy opracowaniu planu finansowego, a potem na śmierć się z nim poróżnił, nakreślił nam niegdyś bardzo trafny, do głębi wnikający wizerunek tej osobistości, z którego śród obecnych stosunków nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka rysów.

Nie potrzebuję przypominać, że pan Cyon sam jest żydem, jakoby z Jerozolimy, który przybrał sobie imię ojczyzny swej Syonu, zmieniwszy je nieco, aby mu nadać trochę przyzwoitszą formę.

Lecz właśnie to żydowskie pochodzenie pana Eljasza Cyona dodaje powagi i znaczenia jego słowom, odsłaniającym tajemnice, tyczące się p. Wittego. Zaiste z tajników polityki nam tylko wiadomo, o ile żydzi pozwolą nam zaglądnąć za kulisy; i gdyby żydzi od czasu do czasu nieporóżnili się między sobą i kotów z sobą nie darli, tobyśmy nigdy nic nie wiedzieli.

Według zdania pana Cyona, rosyjski minister finansów, którego prasa, po większej części przekupiona, chcąc w błąd wprowadzić opinją publiczną, przedstawiła jakoby drugiego Sullego, jest poprostu zwykłym spekulantem, nie przebierającym w środkach, fabrykującym bez ustanku monetę papierową, która niezadługo nie będzie mieć żadnej wartości.

Stanął on na czele syndykatu bankierów niemieckich, kierowanych przez żydów z Berlina, aby nadużyć naszego patrjotycznego zapału i wyciągnąć nam z kabzy choć kilka jeszcze miljardów. Szturmy przypuszczane do naszych oszczędności, przeprowadziły do Niemiec więcej miljonów francuskiego złota, niż cała wojna z roku 1870.

Co się tyczy Rosji, to znajduje się ona w położeniu pewnych członków rodziny, otrzymujących małą tylko cząstkę zaciągniętych pożyczek. Wkrótce też znajdzie się w położeniu bez wyjścia, doprowadzona do bankructwa; Francja utraci siedm do ośmiu miljardów i przepaść nie do przebycia otworzy się między obydwoma narodami.

Jakkolwiek twierdzenie to mogłoby zrazu nieprawdopodobnem się wydawać, trzeba przyznać, że pewne nadzwyczajne przez pana Wittego wypowiedziane słowa, w zupełności je potwierdzają.

W rozmowie z p. Maksymiljanem Harden, ogłoszonej przed kilku laty w czasopiśmie „Zukunft“, Witte, który tak gruntownie złupił Francją, wyrażał się o niej z najwyższą pogardą, objawiając zarazem nieukontentowanie swe z powodu, że zmuszony był ostatnią pożyczkę zaciągnąć na targu paryskim. Wreszcie usprawiedliwiał się z brania udziału w uroczystościach tulońskich, dodając, że Rosja dla zachowania „decorum“, nie mogła odrzucić uprzejmości narodu, który się sam nastręczał.

W rozmowie z redaktorem pisma „Daily Telegraph“ poszedł pan Witte jeszcze dalej.

— Jest rzeczą niemożebną, mówił on — ażeby przez dziesięć lat słonecznych, niezachmurzonych, pomiędzy Niemcami a Rosją nie dojrzały owoce polityki. Niemcy są pierwszym krajem, z którym Rosja zawarła traktat handlowy, a fakt ten bardzo wielkie ma znaczenie. Jedna tylko Francja niema względu na swoich przyjaciół.

Obecne stosunki Rosji z Francją są przedewszystkiem natury finansowej; tymczasem tylko stosunki handlowe mogłyby o wiele trwalszą dać podstawę dla przyjaźni.

Czyny zdają się w zupełności odpowiadać tym słowom. Bo wszakżeż to pan Witte spowodował podpisanie traktatu handlowego z Niemcami, w którym w zupełności poświęcono interesa rosyjskie, a którego rusyfikację, jak wiadomo, powitał poseł Lieber w Reichstagu niemieckim zapewnieniem, że Wilhelm II odniósł tryumf równy tryumfowi swego dziada, zwycięzcy z roku 1870 i 1871.

Jednakowoż nie sam tylko pan Cyon krytykuje z taką gwałtownością finansowe manewry rosyjskiego ministra finansów, zarzucając mu, że jest ajentem niemiecko-żydowskiego banku.

Mam pod ręką list wielkiego publicysty rosyjskiego, z którego okazuje się, że rozczarowanie ze względu na przymierze tam, równie jak u nas, pełne jest goryczy.

„Otóż, pisze ów publicysta, przyszło do skutku to przymierze! Mogło ono było stać się użytecznem dwu naszym ojczyznom, mogło zmienić kartę Europy i rozstrzygnąć wszystkie wielkie kwestje ludzkości.

Za dwa lub trzy lata, położenie Rosji, już dzisiaj tak krytyczne, będzie gorsze niż położenie Turcji; miljardy, które nam Francja powierzyła, staną się tylko drugą kontrybucją, zapłaconą Niemcom bez jednego wystrzału.

Nasze długi państwowe wzrosły do tego stopnia, że aby opłacić od nich procenta, musielibyśmy prawie co dnia zaciągać nowe pożyczki i dojść zgoła do częściowej sprzedaży Rosji.

Przyrodzone bogactwa kraju naszego już do nas nie należą. Sprzedaliśmy je wszystkie, aby odpowiedzieć naszym zobowiązaniom, a zarazem tworzyć projekty kolosalnie nierozumnych reform.

Zamiast nich zobaczycie wnet, że Rosja zostanie okradziona, zrujnowana, wydana na pastwę dzikiego wyzysku, a Francja zdradzona, pozbawiona swych oszczędności, tak po bratersku Rosji powierzonych.

Dwa nasze kraje stały się po prostu igraszką w ręku kapitalistów miedzynarodowych, to znaczy żydów: Rotszylda, Mendelsohna, Efrussiego, Bleichredera i ich wspólników, mających za pełnomocnika w Petersburgu Rothsteina, którego p. Witte jest pachołkiem.

Przesyłam wam dokumenty, wykazujące jasno jak słońce, że Rosja znajduje się w przededniu bankructwa, że nasza polityka finansowa prowadzi nas prostą drogą do finansowej ruiny!

Operacja, o której wspomina nasz kolega, jest to owe częściowe bankructwo, które dzienniki stojące na żołdzie kosmopolitycznej kliki wysokich finansistów, przedstawiły jako prawdziwe dzieło genjuszu — jest to tak zwana w Rosji dewalwacja czyli spłata ze stratą rubla papierowego.

Przymierze z Rosją samo przez się z natury rzeczy wynikające, tak bardzo szczere i uczciwe w swoich początkach, w sposób nader zręczny pozbawione zostało pierwotnego charakteru i na fałszywe sprowadzone tory.

Było to małżeństwo z rozsądku, ale zarazem i z przywiązania.

Jeżeli to przymierze nie zapewniało nam natychmiastowego odwetu, to pozwalało przynajmniej wysoko głowę zadzierać, na wewnątrz czuć się dobrze i nie potrzebować uniżać się co chwila wobec bezczelnej arogancji Niemiec. Zarazem dało ono cesarzowi rosyjskiemu owe dominujące stanowisko, jakie w Europie dotychczas zajmował Wilhelm II.

Oportuniści, żydzi, wysocy bankierzy, którzy tylko na Niemcach polegali, nie chcieli ani słyszeć o zbliżeniu się do Rosji, próbowano wszystkiego, aby mu przeszkodzić.

Skoro jednak okazało się, że siła wypadków potężniejszą była od wszelkich machinacji, żydostwo wszechświatowe nie traciło czasu — zrobiło szybki zwrot i obróciło przymierze na swoją korzyść, tak, jak przywłaszczyło sobie francuską rewolucję, republikę, panamę, a nawet bulanżyzm, jak obecnie usiłuje przywłaszczyć sobie socjalizm.

JAN SWIERK.

NA STACJI.

30 POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Anna obejmując spłakaną Wandę, tuli ją do siebie i pyta:

— Więc czemuś go odtrąciła, bez słowa nadziei, czemu kazałaś mu odejść, by się już nie łudził marzeniem? Po coś to zrobiła, gdy teraz płaczesz, gdy ci żal?

— Wierz mi Anno, chciałam być dla niego lepszą, jak on był dla mnie, chciałam mu podać rękę, chciałam ukoić jego cierpienie, ale było to nad moje siły. Niewiara to jest straszna trucizna. Ona mi złamała życie, ona mi teraz ciągle jak zły duch zwątpienia i smutku szeptała: kłamał, niedotrzymywał, uciekał. I zbierał mię lęk bezmierny i trwoga czarna — jakto? uwierzyć, a jeszcze raz być zdradzoną, wzgardzoną, odepchniętą?

— Biednaś ty, biedny on.

— Cóż da miłość, choćby i najgorętsza, bez wiary w jego charakter? Cóż da szczęście nawet, jeśli ja w trwałość tego szczęścia, nie będę wierzyła? Cóż da przyszłość, gdy w niej, jak kruka czarnego, zwiastującego śmierć, słyszeć będę raz po raz pytanie: nie porzuci? nie kłamie? nie posłucha znów rad czyich?

Kobieta, która ma znaleść zupełne szczęście w miłości, musi zaufać ukochanemu tak, iżby mu mogła rzec śmiało: Jestem twoją! ja, Romanowi jużbym tego nie mogła powiedzieć.

— Moja Wandziu! przecież widzisz, jak on cierpi, może on już zupełnie lepszy.

— „Może“, ale któż mi zaręczy, że tak jest istotnie? On mię wtedy porzucił niegodziwie, bez słowa, jak rzuca się rzecz niepotrzebną, a zrobił tak, bo uległ wpływowi otoczenia. A teraz, czyby znów nie poczęto mu tłomaczyć, iż żona bez posagu, biedna dziewczyna, nauczycielka, to tylko na zabawę, ale nie na żenienie się!

— Tyś rozżalona i goryczą napojona, trzebaby ciebie leczyć, on biedny, możesz go żałować.

— Żałuję. Ale widzisz, są rzeczy, w których nie wolno mylić się. Jak kobiecie nie wolno upaść moralnie tak mężczyźnie nie wolno plamić charakteru. Złamanie słowa danego, to podłość, a złamanie słowa miłości, wypowiedzianego dziewczynie zacnej, czy to nie upadek?

— Lecz i ty cierpisz i on boleje?

— Nie zabliźni się rana moja, jego miłością, jego pocałunkami, nawet jego przysięgą, bo ja i... przysiędze nie będę ufała.

— Wandziu! Wandziu! jak ty jesteś ostra?

— Skaleczona raz, muszę być ostrożna.

Wandzia stoi z zaplecionemi dłońmi nad czołem, a smukła jej postać w bieli, robi wrażenie posągu marmurowego.

Anna pyta po chwili:

— Powiedz przecie szczerze, powiedz jak swej siostrze..., ty go kochasz?

Na to pytanie, Wanda z płaczem rzuca się na szyję przyjaciółki i szepce:

— Kocham!

— Biedna! biedna! — powtarza Anna i łzy ociera. Moja siostrzyczka biedna, także tak jak ty, została wzgardzoną, a kochała i... i...

— I co? — mów!

— Umarła!

— We mnie umarła wiara w szczęście!

* * *

Gdy w godzinę potem Wanda wsiadła do wagonu, Roman przez szyby okna patrzył jeszcze za nią, a serce miał ściśnięte i zimne, jak bryła lodu.

X.

W miesiąc potem Roman pisał do Kazimierza:

. . . .

Powiadają ludzie, iż duch czasu płynie jak niewidzialna jakaś siła, niewstrzymana, nieokreślona, nieujęta, unosi się nad nami, rwie i porywa ludzkie serca i umysły za sobą, jak fala wody rwie łodygi, korzenie, kamienie, piasek i muł.

Powiadają, że duch czasu jest potęgą, z którą nie można nawet myśleć o walce. Złamanych, zdruzgotanych ofiar padnie wiele. Na ich trupach rozkwitną nowe zastępy, które wszystko dawne podepcą, a nowe hasła, światła i cele postawią.

Być może, iż jest i tak.

Mnie się jednak zdaje, że my, niby to oświeceni i cywilizowani, podobni jesteśmy do tłumu gawiedzi, która leci za odgłosem bębna, trąb i krzykiem błazna, wołającego, iż dziś przedstawienie nadzwyczajne.

Jeśli w spokojne tło naszego życia codziennego wmięsza się nagle jakiś krzyk, hałas, niepokój, coś, co chce koniecznie zaprowadzić zmianę, niejedno dawne i cenne wyrzucić, aby na miejsce to wstawić, lichy gracik, to my, nie zbadawszy dokładnie, czyli istotnie rzecz ta będzie lepsza i potrzebniejsza, przyjmujemy ją z poddaniem się i mówimy: „duch czasu! — duch czasu!“

To nie potęga, ale siła przewagi jednych nad drugiemi.

„Postępowcy“ podobni są częstokroć do tych, którzy wszystkie stare mebelki z domu wyrzucają, a na ich miejsce wnoszą nowe, niby lepsze i wygodniejsze, niby milsze i praktyczniejsze. „Zacofani“ zaś, tulą do siebie nie jeden raz już i spruchniałe i nieużyteczne graty, powiadając: myśmy do nich przywykli, one nam miłe, nowości nie lubimy. A duch czasu, płynąc nad nami, woła raz po raz: „dziś“ o tem trzeba myśleć, tamto odrzucić, to poprawić, owo ulepszyć.

„Dziś!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Że po stronie Rosji p. Witte był głównym sprawcą tego zwyrodnienia przymierza, nie ulega żadnej wątpliwości.

S. p. Marceli Nencki.

Nauka poniosła cios dotkliwy: onegdaj zmarł nagle w Petersburgu prof. Nencki, najznakomitszy chemik współczesny, a zarazem jeden z najuczeńszych ludzi epoki dzisiejszej.

Syn ziemianina, uprawiającego glebę w rodzinnym majątku Boczki (gub. kaliska, pow. sieradzki), Wilhelma i Katarzyny z Serwaczyńskich, profesor Nencki urodził się dnia 15 stycznia 1847 r.; ukończywszy w 17 roku życia gimnazjum piotrkowskie, udał się do wszechnicy Jagiellońskiej, aby tam studjować filologję. Następnie udał się do Jeny, skąd po roku przeniósł się do Berlina; tutaj przez dwa następne lata uczęszczał na wydział filologiczny, lecz będąc już bliskim ukończenia studjów w pierwotnie obranym kierunku, porzucił go i przeszedł na wydział lekarski.

Dzięki wrodzonym zdolnościom i niezmordowanej pracy, po trzech latach zdał wszystkie egzaminy, a po przedstawieniu i obronie rozprawy uzyskał w roku 1870 stopień doktora medycyny.

Już podczas studjów oddawał się ze szczególnem zamiłowaniem nauce chemji. Nie zadawalniając się zdobyczami z ławy i pracowni uniwersyteckiej, w celu gruntowniejszego zbadania tajemnic wiedzy, Nencki wstąpił jeszcze do berlińskiej akademji technicznej, w której z całą gorliwością oddawał się umiłowanej przez się nauce i dał się poznać uczonemu światu pracami, w których przebija niezwykła zdolność i spostrzegawczość umysłu.

Bezpośrednio po ukończeniu studjów, powołany został Nencki w roku 1872 na asystenta pracowni chemicznej do Berna, gdzie w tymże roku otrzymał stanowisko prywatnego docenta chemji fizjologicznej i rozpoczął swą karjerę pedagogiczną, oraz samodzielną pracę naukową, którą w prędkim bardzo czasie zdobył powszechne uznanie i sławę.

W 1892 r. został powołany na stanowisko kierownika pracowni chemicznej w instytucie medycyny doświadczalnej w Petersburgu i na tem stanowisku był czynnym aż do zgonu.

Zmarły profesor nie bez przesady nazwanym być może olbrzymem pracy. Trudno doprawdy uwierzyć, iż jeden człowiek w tak krótkim stosunkowo przeciągu czasu mógł tyle dzieł wydać. Wprowadziwszy chemję na zupełnie nowe tory, pracował bezustannie nad jej rozwojem i rzeczywiście doszedł do wyników, budzących podziw i uwielbienie. Niepodobna wyliczyć tu wszystkich prac jego, prac ściśle genjalnych, które okryły go sławą, a pośrednio też przyczyniły się do sławy imienia polskiego.

Śmierć zabrała go przedwcześnie, w 54 roku życia, czyniąc tem wielką krzywdę społeczeństwu polskiemu i nauce.

W kwestji uwag krakowskiej nie-Japonki.

Gdy ktoś rozsypie w dziennikarskim artykule tyle pięknych powiedzeń, gdy wypowie takie piękne myśli i tak jest szczerym, jak Szanowna nie-Japonka w artykule swoim, zamieszczonym w poniedziałkowym numerze „Głosu Narodu“ — to pomimo dziwnie dobrej sposobności do polemiki, odchodzi od niej ochota, ostro zacięte pióro wymawia posłuszeństwo i wreszcie niżej nie-podpisany uznaje najzupełniej słuszność maksymy autorki: „Złośliwość to taka tania rzecz!“ Jeśliwięc pisze, to tylko dlatego, aby czytającej publiczności nie zostawać pod wyłącznem wrażeniem wspomnianego artykułu, a raczej niektórych myśli tego artykułu.

I tak z małych niedokładności, które się do niego zakradły, koniecznie sprostować trzeba jedną — tylko jedną. „To też obok obserwowania barwnych kakemonów i makimonów i jak się tam to wszystko zowie etc.“ pisze szanowna autorka. Wprowadzoną widocznie została fejletonami p. Stefana Fuchsa (Malarstwo Japońskie) drukowanymi w „Czasie“ w błąd. Pan Jasieński urządzał wyłącznie wystawy drzeworytów japońskich. Pan Fuchs zaś w fejletonach, które się dotąd ukazały, dał ogólną charakterystykę malarstwa japońskiego — o drzeworycie ledwie że mimochodem wspominając. Otóż kakemony i makimony są formatami japońskich malowideł, ale nie drzeworytów. Ani jednego kakemona czy makimona na wystawach p. Jasieńskiego nie widzieliśmy.

Ale to kwestja formalna. Po za nią porusza szanowna autorka w artykule swoim kwestje daleko ważniejsze. Trudno trochę zrozumieć całą expozycję jej wywodów, wywodów tych metodę. W każdym razie luźne i miejscami trafne uwagi nawiązane są do zagadnienia: „o ile też oglądanie sztuki japońskiej podziała na nas, profanów?“

Rozwiązując zaś to zagadnienie autorka artykułu krąży około samej prawdy, zbliża się do niej tuż, tuż — ale przecież jej nie wypowiada, bo jej nie odczuwa i jest zresztą na tyle szczerą, iż przyznaje, że nie odczuwa.

Artykuł jej jest jednak sam przez się znakomitą odpowiedzią na postawione w nim pytanie: o ile sztuka japońska podziałała na nas?

Autorka jest bądź, co bądź więcej niż przeciętnym widzem, już choćby dlatego, że umie o swoich wrażeniach pisać. Przeciętny widz, a nawet wielu zupełnie nie przeciętnych, umie je tylko odbierać. Otóż pisząc szczerze, Szanowna autorka odpowiada nam tem samem na pytanie, o ile na nią podziałała sztuka japońska.

Stwierdzić więc należy, iż sztuka ta nie otwarła nawet nie przeciętnym widzom oczów tak, jakby się tego można było po niej spodziewać.

Wykazanie w kilku słowach, na co winna ona je była otworzyć — oto cel niniejszej quasi — odpowiedzi.

Niemasz nic niemądrzejszego, jak opinje, wygłaszane w gmachu Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie, w niedzielę, między godziną 12 a 1 w południe. I nic dziwnego. Szeroka publiczność jest ślepa. Nie widzi techniki. Nie ma pojęcia o wszystkich odcieniach kolorów, a zwłaszcza nie odczuwa stosunku jednych kolorów do drugich, ich harmonizowania z sobą. Nie wie, co to kontur. Nie widzi go. Nie rozumie się na światłocieniu. Nie widzi przeprowadzonego konsekwentnie, lub nie, oświetlenia etc. etc. Jeśli np. ma przed sobą istotnie znakomity portret, to i tak nie ocenia w nim zupełnie maestrji pendzla — uderza ją w nim tylko fotograficzne podobieństwo.

Publiczność ta, nie widząca barw i linji w sposób choćby tylko zbliżony do tego, w jaki je widzi artysta, publiczność, nieobserwująca zresztą umiejętnie natury — nie jest temu winna, że widzi tak, jak widzi, a raczej, że nie widzi wcale. Nie jest temu winna — bo żeby patrzeć na świat tak, jak na niego patrzy artysta, — na to się trzeba kształcić, trzeba przedewszystkiem kształcić przez pewien czas oko. Same książki i wykłady — są tylko słabą, bardzo słabą pomocą. Ale nie każdy — i dlatego trudno każdemu przypisać winę — do takiego estetycznego wykształcenia się ma sposobność i warunki. Dziś szkoła go jeszcze nie daje i nie prędko jeszcze dawać go będzie mogła.

Otóż wystawy p. Jasieńskiego mogły być wyborną szkołą, akademją malarstwa. Malarstwo japońskie, o ile je można poznać z drzeworytów, a przy najbardziej wydoskonalonem na całym świecie drzeworytnictwie w Japonji, poznać je z nich można, wskutek różnych specjalnych swoich warunków, jest przedewszystkiem barwą i linją. W symfonji barw i linji ginie w niem najczęściej przedmiotowość zewnętrznego świata. Świat ten staje się najczęściej (choć nie zawsze) w japońskiem malarstwie szczerą barwą i szczerą linją. Nigdzie wyraźniej, jak n. p. na prześlicznej wystawie drzeworytów Utamara z kollekcji p. Jasieńskiego, nie można było widzieć, co znaczy stosunek barwnych płaszczyzn do siebie, co znaczy rysunek wydobyty czystym, silnym konturem. Przecież te drzeworyty narzucały się widzom, nie jako odtworzenia realnego świata, ale jako barwne akordy, jako cudowne harmonje barw i linij. Zaprawdę nawet profan, mógł bardzo łatwo zrozumieć, o co tam chodzi. Że nie o nos, ani usta, ani czoło, ale o delikatne fjolety poprzegradzane dużemi czarnemi plamami, lub o lekko zielonkawe, ściszone plamy na tle szarego papieru.

Wystawy p. Jasieńskiego mogły być szkołą, mogły szeroką publiczność nauczyć widzieć i cenić linję i barwę, jako takie, jako pierwiastki malarskiej techniki. Nauczywszy się je widzieć i cenić na japońskich drzeworytach, na których są tak wybitne, tak bardzo wpadające w oczy, publiczność tą mogłaby je dopiero znowu odnaleść i znowu ocenić wtedy, gdy służą innym ideałom, pierwiastki te stają się potężnemi dźwigniami w twórczości współczesnych malarzy europejskich.

Czy nauczyła się wiele publiczność krakowska z wystaw drzeworytów japońskich p. Jasieńskiego — o tem na podstawie artykułu „Krakowskiej nie-Japonki“, o tyle trudno sądzić, że nie-Japonka ma wybitne zdolności literackie. Może więc ta cała część publiki którąby się nie umiała z powodzeniem „wypisać“ — może za to tem silniej odczuwała istotę sztuki japońskiej?.. Może... X*

Z Watykanu.

Pogróżki pół obłąkanego, pół pijanego Glavinovicza, Włocha z Dalmacji o nazwisku słowiańskiem, kroackiem, prasa liberalna rzymska rozdęła do rozmiarów nieudanego zamachu na Ojca świętego i, według jednych, na kardynała Rampollę, według drugich, na kardynała Parocchiego.

Wprawdzie złapano go już niedaleko słynnych „loggia“ Rafaela, otaczających dziedziniec, zwany podwórzem św. Damazego, lecz stąd do apartamentów Ojca świętego dostęp bardzo trudny, zwłaszcza dla człowieka, który swą powierzchownością, długiemi po ramiona włosami i brodą zwichrzoną wpadał wszystkim w oczy.

Zresztą Glavinovicz, jak się zdaje, jest maniakiem, który obrał sobie za specjalność odgrażanie osobistościom wydatnym bez istotnego zamiaru zmienienia pogróżek w czyn. Tak było i przed laty dziesięciu w Sofji, gdzie się przechwalał, że wykona zamach na Stambułowa.

Władze watykańskie przykładały małą wagę do uwięzienia Glavinovicza i nie zawiadomiły na razie Ojca świętego o całem zajściu.

Nakładem filji rzymskiej przedsiębiorstwa pp. „Fr. Pustet“, wyszła Oda łacińska, którą Ojciec święty napisał na upamiętnienie końca stulecia i świtu nowego wieku.

Tytuł Ody brzmi: „A Jesu Christo ineuntis saeculi auspicia“. Do tekstu oryginalnego dołączono przekłady w trzynastu językach. Przekładów włoskich jest ośmnaście; francuskich dwa; po jednym angielskim, hiszpańskim, portugalskim, niemieckim, holenderskim, polskim, czeskim, kroackim, słoweńskim, rusińskim i madziarskim.

Żywą radością przejęła Ojca świętego wiadomość, że w Fryburgu szwajcarskim, począwszy od listopada będzie otwartą Akademja gregorjańska pod Jego patronatem. Dyrektorem Akademji został dr Wagner, profesor historji muzyki kościelnej na tamtejszym uniwersytecie. Kurs kompletny, obejmujący wszystkie przedmioty naukowe i ćwiczenia praktyczne, które się odnoszą do chórału gregorjańskiego, będzie trwał jedno półrocze. Nauka bezpłatna.

Ojciec święty wystosował list do kardynała Gibbonsa w sprawie wszechnicy katolickiej w Waszyngtonie. W owym liście polecił biskupom amerykańskim, by dbali o znaczniejszą frekwencję na tymże uniwersytecie; młodzi klerycy powinni pobierać tamże wyższe wykształcenie naukowe.

Dnia 15 b. m. zagai swe obrady w St. Louis kongres powszechny katolików amerykańskich. Wezmą w nim udział kardynałowie Martinelli i Gibbons, msgr. Sbaretti, dalej legat apostolski w Kanadzie, ks. arcybiskup Falkonia, wszyscy arcybiskupi i biskupi zapowiedzieli udział w tym wiecu.

Głównym przedmiotem narad: szkolnictwo ludowe i organizacja kościelna.

Ojciec święty tak żywo interesuje się tym zjazdem, że zamówił dla siebie sprawozdanie telegraficzne.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Lucyny; w piątek Łukasza, ewangelisty; w sobotę Piotra z Alkantary.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 5, zachód przypada o godz. 4 minut 48, długość dnia godzin 10 minut 52.

Stan powietrza. Dnia 17 października o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 8.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

ZE ŚWIATA.

Choroby umysłowe w Anglji. Najnowsze sprawozdanie komisji nadzorczej nad przytułkami i szpitalami dla umysłowo chorych w hrabstwie londyńskiem, wykazuje zatrważający zwrost obłędu w ciągu ostatniego roku, mianowicie w porównaniu z latami poprzedniemi liczba chorych zwiększyła się o 5000 i wynosi obecnie 21.000 osób. Jest to ilość naprawdę zatrważająco wielka, jeśli zważymy, że w sąsiedniej Francji naprzykład na całym obszarze państwa, znajduje się tylko 30.000 umysłowo chorych. Z pośród głosów prasy angielskiej, która stara się oczywiście zbadać przyczyny tego niezwykłego przyrostu, notujemy opinję słynnego lekarza angielskiego, specjalisty od chorób nerwowych dra Shawa. Jego zdaniem, w wielu wypadkach obłędu w ostatnich czasach przyczyną jest wojna południowo-afrykańska, która rozdrażnia w najwyższym stopniu nerwowo i wycieńcza fizycznie żołnierzy tak, że wielu z nich po powrocie do ojczyzny dostaje z tego powodu pomieszania zmysłów.

Skrzypce Paganiniego. Gmina genueńska posiada w swoim skarbcu między innymi i oryginalne skrzypce Paganiniego. Obecnie — jak nam donoszą z Rzymu — jeden z miljonerów amerykańskich, niejaki Leon Haly z Chicago ofiarowywał za nie sto tysięcy franków. Gmina jednak odrzuciła propozycję, nie chcąc pozbawiać miasta tak cennej pamiątki.

Szarańcza w Rosji. Z posiadłości rosyjskich w Azji środkowej, z Taszkientu i Ferganu, nadchodzą hjobowe wieści o nadciągającej klęsce. która może wstrzymać na długi czas rozwój tych dzielnic, a także zadać poważny cios przemysłowi bawełnianemu w Rosji.

Jak już doniosły telegramy ajencji rosyjskiej, szarańcza, która spadła niedawno na tamtejsze plantacje bawełny, nieszkodliwa dla urodzaju tegorocznego, pozostawiła po sobie zgubny spadek, pod postacią jajek, które z nadejściem wiosny mogą zniszczyć wszystkie plantacje.

Klęska zatem grozi z jednej strony ludności miejscowej, dla której hodowla bawełny stanowi jedyny sposób utrzymania, z drugiej zaś przemysłowi bawełnianemu w całem państwie, gdyż Taszkient i Fergan dostarczają blisko połowę całej ilości bawełny, przywożonej w granice Rosji.

Wyprawa do bieguna południowego. W tych dniach wyrusza w drogę ekspedycja naukowa do bieguna południowego, urządzona staraniem rządu szwedzkiego. Oprócz uczonych. którzy się zajmą badaniami specjalnemi weźmie w niej również udział pewien malarz amerykański, oraz oficer marynarki argentyńskiej. Wyprawa zatrzyma się przez pewien czas na wyspach Falklandzkich, a następnie uda się prosto w kierunku południa. Po dojściu do możliwie najbardziej oddalonego punktu członkowie ekspedycji i część załogi urządzą sobie wśród lodów zimowisko, a okręt powróci do wysp Falklandzkich z trzema geologami na pokładzie, którzy rozpoczną tam poszukiwania. Według przypuszczalnych obliczeń powrót do Szwecji ma nastąpić z początkiem roku 1903-go.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr Edwin Płażek, przybędzie do Lwowa w przyszłym tygodniu, a od listopada obejmie urzędowanie. Nominacja jego ma się pojawić w „Wiener Ztg.“ w niedzielę rano.

Demonstracja ruskich teologów. Alumni grecko-katolickiego seminarjum duchownego we Lwowie, zapisując się w bieżącem półroczu na wszechnicę, wypełnili indexy w języku ruskim. Dziekan wydziału, ks. prof. Fijałek, nie przyjął tych dokumentów, opierając się na fakcie, iż językiem urzędowym uniwersytetu jest — polski. O tem rektor wszechnicy zawiadomił urzędownie rektora gr. kat. seminarjum duchownego, ks. Turkiewicza, który znowu zwrócił się do metropolity, ks. Szeptyckiego, z prośbą — jak pisze „Hałyczanin“ — o... „rozstrzygnięcie kwestji“. Nasuwa się pytanie, o ile ks. metropolicie przysługuje prawo „rozstrzygania“ o urzędowym języku na wszechnicy lwowskiej.

Ślub p. Gabrjeli Zapolskiej z artystą-malarzem p. Janowskim odbędzie się dnia 29 b. m. w Wielogłowach, w powiecie Nowo-Sądeckim, poczem państwo młodzi przeniosą się na stały pobyt do Dąbrowy, wioski w powiecie nowosądeckim.

Wylew Prutu. Gwałtowny przypływ wody na Prucie pod Sniatynem nastąpił onegdaj w nocy. — Stan wody wynosił dnia 12 b. m. 4·50 m. ponad stan normalny. Woda wystąpiła z brzegów i wyrządziła znaczne szkody. Zabrała całe rusztowanie, wystawione dla naprawy mostu krajowego na Prucie, przy moście kolejowym zaś zabrała barak z materjałami budowlanemi.

„Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych wyszedł numer 29, który zawiera: Nowy wiceprezydent. — I wiec galic. nauczycielstwa w Przemyślu. — Pożegnanie satrapy. — Z sali sądowej. — Polepszenie bytu nauczycieli na Śląsku. — Wychodzi szydło z worka. — Wiadomości potoczne. — Piśmiennictwo. — Konkursy. — Ogłoszenia.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z Banku hipotecznego. Przez kilka dni bawił tu prezes Rady nadzorczej Banku hipotecznego, hr. Adam Gołuchowski, z dyrektorem Bielańskim i jednym z urzędników ze Lwowa i przeprowadzali rewizję tutejszej filji Banku hipot. Przy rewizji znaleziono wszystko w jak największym porządku, tylko w portfelu wekslowym znaleziono wiele weksli na poważne sumy, wystawione przez osoby, które na tak wysoki kredyt wcale nie zasługiwały. Rezultatem tego ma być, jak nas informują, podanie się do dymisji kierownika tutejszej filji. p. Blumenfelda.

Z „Sokoła“. Od lat czterech przyjął „Sokół“ krakowski, jako formę obchodu uroczystości Kościuszkowskiej, trzydniowe zawody w ćwiczeniach, w czwartym zaś dniu wieczór uroczysty, zakończony ogłoszeniem zwycięzców w zawodach.

W r. b. zawody w ćwiczeniach odbędą się w gmachu „Sokoła“ w dniach 17, 18 i 19 b. m. wieczorem, zaś uroczysty w niedzielę 20 b. m.

Zawody rozpoczynać się będą codziennie o godz. 7 wieczorem. Dla członków i uczniów „Sokoła“ wstęp wolny.

Strzelnica w „Sokole“ otwartą została z dniem 15 b. m. do użytku członków, a to w każdy wtorek i czwartek od godziny 7 do 9 wieczorem.

Dom robotniczy św. Tomasza l. 37. Pogadankę czwartkową (17 b. m.) dla członków katolickich Stowarzyszeń i ich rodzin będzie prowadził wieleb. ks. dr. Karczmarczyk, wicerektor. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Nowy strój. P. Feliks Jasieński, podczas pobytu swego w Zakopanem, wpadł na pomysł zużytkowania motywów tamtejszych do stroju kobiet polskich i w tym celu skomponował kilka wzorów do sukien, które tak podobały się paniom, że natychmiast poleciły w magazynach sporządzić suknie według projektów p. Jasieńskiego. Polskość ich nie polega oczywiście na kroju, który musi zostać międzynarodowym, lecz na wyszywanym ornamencie, więc szlaczkach i pasmanterji, do których zastosowany został ornament zakopiański (mirwa, gadzik i t. d.). Najpiękniejsza stylowa suknia polska, jaką skomponował p. Jasieński, jest gładka, z cienkiego białego sukna, obszywana u dołu, u rękawów i u szyi ślicznym ornamentem, biegnącym podwójnie w formie barwnego szlaczku. Do takiej sukni należy dodać broszkę stylową (broszki takie skomponował w kilku egzemplarzach Witkiewicz), elegancki serdaczek, jakich mnóstwo jest już w handlu w Zakopanem i kapelusz, który wybornie można zrobić podług góralskich wzorów, gdyż górale zakopańscy noszą zupełnie oryginalne i zgrabne kapelusze. P. Jasieński zamierza propagować polskie suknie dla pań w Warszawie i zachwycony jest bogactwem motywów ornamentacyjnych, jakie znalazł na Podhalu.

Zaginione dziecko. P. A. P. znalazła dzisiaj 2-letnią dziewczynkę Stasię, która błąkała się w ulicy Szpitalnej, koło teatru. W godzinę później zgłosiła się do urzędu policyjnego matka, odbierając „zgubiony skarb“.

Pożar. Na strychu w domu przy ulicy Grodzkiej l. 42, wybuchł wczoraj ogień, z powodu zapalenia się siennika naładowanego słomą. Ogień ugasić zdołali domownicy nie wzywając straży pożarnej.

Strych ten jest podobno zawsze otwarty. Niewiadomo czyj jest siennik, gdyż nikt nie chciał się do niego przyznać. Podobno wczoraj wieczorem wałęsał się koło strychu jakiś mężczyzna i zdaje się, iż on śpiąc na strychu podłożył ogień, lub był jego przyczyną mimowolną.

Na gmachu Akademji Umiejętności powiewa dzisiaj żałobna chorągiew z powodu śmierci prof. Marcelego Nenckiego zmarłego onegdaj w Petersburgu.

Pościg za żoną. W. R. kowalowi nigdy żona jego nie wydawała się tak miłą, gdy była z nim, jak teraz, gdy się gdzieś „zaprzepaściła“. Biedny kowal udał się dzisiaj do krakowskich władz, srodze zawodząc i lamentując, a wyznając swą nieświadomość.

— Ot i szturchnęło się ją czasem, to prawda, ale to nie ze zemsty, ino gwoli ulżenia sercu.

Możeby prześwietna władza kazała jej przyjść do mnie.

— A jakże mamy kazać, kiedy nie wiadomo nam, gdzie jest. Nie trzeba było jej bić.

— Ej, kiedy widzi wielmożna władza, taka to już natura, że kiedy się kogo za przeproszeniem kocha, to już ręka okrutnie świerzbi.

Żonie kowala na imię było jak naszej pierwszej matce — Ewa, jest obrządku grecko-katolickiego i ma lat 29.

W kowalu wreszcie duma przezwyciężyła. Już żony nie chce, tylko pragnie. aby mu zwrócono to, co zabrała: ubranie, bieliznę, koraliki i 20 koron.

— Po tem najprędzej wielmożna władza pozna, bo to były dwie dziesiątki inaksze niż dawniej, takie właśnie jakie to ryuie u bankierzów się widzi, A ja ją tu widziałem w Krakowie, chodzi po ulicach.

Posiedzenie sekcji ekonomicznej. Na posiedzeniu odbytem wczoraj wieczorem pod przewodnictwem dra Domańskiego uchwaliła sekcja na wniosek radcy miejskiego p. Chmurskiego, wezwać magistrat, by odniósł się do ministerstwa kolejowego w sprawie zatwierdzenia regulaminu dla odbywania jazdy.

Na przedstawienie radcy m. p. Beringera uchwalono wezwać magistrat do opracowania kosztorysu na restauracje belkowań zbutwiałych pod posadzkami w Sukiennicach.

Wreszcie, odnośnie do wniosku magistratu, uchwaliła sekcja budowę kanału w ulicy Józefa, jako uzupełnienie kanałowej sieci w tej dzielnicy. Na koszta budowy preliminowano kwotę 780 kor.

Z MIASTA.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 17 października.

J. Em. ks. Wincenty Chościak Popiel, arcybiskup warszawski, bawi od dziś dnia w naszem mieście, celem zasięgnięcia porady lekarskiej i zamieszkał w prywatnej lecznicy okulistycznej prof. dra Wicherkiewicza.

Jenerał Zgromadzenia księży Salezjanów don Michele Rua przez dzień wczorajszy bawił w mieście nasz-m przybywszy z Turynu na poświęcenie Domu Salezjańskiego w Oświęcimiu. Don Michele Rua postać zgoła osobliwa, połączenie niezwykłego ascetyzmu i chrześcijańskiego polotu ducha z potężną inteligencją, jest uczniem, wychowankiem i pierwszym bezpośrednim następcą w godności jeneralnego przełożonego po założycielu Zgromadzenia błog. don Giovanni Bosco. Zgromadzenie w krótkim stosunkowo czasie rozszerzywszy się na Włochy, Francję, Hiszpanję. Anglję, Niemcy, Palestynę, Brazylję i inne kraje, posiadając między członkami swego Zgromadzenia kilku biskupów, obecnie chce w Polsce opiekować się chłopcami zaniedbanymi, zwłaszcza z klasy robotniczej.

Przełożony domu w Oświęcimiu ks. dr Menassero, z urodzenia i wychowania Włoch, powodowany tem pragnieniem, potrafił też w krótkim czasie nauczyć się języka polskiego i dziś włada nim, jak na obcokrajowca, wcale poprawnie.

Nowa wystawa. P. Feliks Jasieński otwiera dzisiaj w gmachu T. S. P. nową wystawę, na którą się złożą znane już nam częściowo z wystaw poprzednich cudne krajobrazy Hiroszgi oraz szereg dzieł innych artystów japońskich. Dochód z tej wystawy p. Jasieński przeznacza na Towarz. Polskiej Sztuki stosowanej. Sądzimy więc, że pomijając wszystkie inne względy, już sam cel tak piękny wystarczy, aby zachęcić publiczność krakowską do jak najtłumniejszego zwiedzania wystawy. A ponieważ potrwa ona tylko przez dwa dni i już w sobotę będzie zamknięta— warto się spieszyć.

Posiedzenie Rady miasta przypominamy, iż ma odbyć się dzisiaj. Komplet jest tem potrzebniejszy, iż na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia zamieszczone są sprawy ważne, których niezałatwienie może gminę narazić na znaczne straty. Zobaczymy, ile posłuży, dodatkowo wczoraj rozesłany przez prezydenta p. Friedleina okólnik, wzywający radców w imię obywatelskiego poczucia do wypełniania przyjętych na siebie obowiązków.

Nie chcemu przesądzać, czy obywatelskie sumienie „niesfornych rajców“ okaże się tym razem równie zatwardziałem jak poprzednio.

Spór gminny miasta z miejską Kasą chorych. Imieniem gminy m. Krakowa wniesiony został dzisiaj rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych od decyzji namiestnictwa, zobowiązującej gminę do zapłacenia miejskiej Kasie chorych dla robotników zaległe wkładki za personal akcyzowy.

Wkładki te wyrachowane są za ubiegłe dziesięciolecie i wynoszą łącznie kwotę 28 tysięcy koron.

O ile żądania Kasy chorych byłyby uprawnione, gmina wnioskuje z trzech następujących okoliczności: przez ubiegłe dziesięciolecie sama zaspakajała potrzeby chorych personalu akcyzowego miejskiego i nie rościła żadnych pretensyj do Kasy; przez całe dziesięciolecie nic nie świadczono ze strony Kasy chorych i nie dano poprostu ani jednego centa dla chorych personalu akcyzowego; od 2 lat wreszcie gmina otrzymała stałe uwolnienie od przynależności do Kasy.

Zgłaszał się wprawdzie zarząd m. Kasy chorych kilkakrotnie w poprzednich latach do tutejszego magistratu z żądaniem ubezpieczenia w tejże Kasie personalu akcyzowego, jako zatrudnionego w zarobkowem przedsiębiorstwie gminnem, ale magistrat oddalał Kasę na tej podstawie, iż w czasie choroby gmina dostarcza członkom swego personalu nietylko lekarza i wsparcia, ale czyni większe świadczenia, aniżeli zapewnić może Kasa chorych na mocy przepisów obowiązujących.

Ujemną stroną sprawy stało się, iż gmina przeciw żądaniom Kasy nie zabezpieczyła się zatwierdzeniem przez kompetentne władze swego stosunku do akcyzowego personalu. Faktycznie jednak opieka ze strony Kasy chorych była całkowicie zbyteczną i nie istniała.

W sporze tym gminy z kasą chorych namiestnictwo orzekło, że gmina od czasu zorganizowania się Kasy do chwili zatwierdzenia stałego uwolnienia od przynależności do Kasy, t. j. do r. 1899 winna zapłacić Kasie chorych kwotę 28 tysięcy koron. Suma powyższa jest rezultatem przeprowadzonego obliczenia w ten sposób, jak gdyby personal akcyzowy ubezpieczony był w miejskiej Kasie chorych.

Nie jest wykluczoną ewentualność, by w ministerstwie sprawa została rozstrzygniętą pomyślnie dla Kasy, gdyż decyzja może nie wychodzić z po za sta-

nowiska samej litery ustawy, abstrahując od wszelkiej interpelacji konkretnej. Gdyby się tak stało, gminie pozostanie ostatni środek — zwrócenia się do trybunału administracyjnego.

Na posiedzeniu komisji akcyzowej Rady miasta, odbytem pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina, do merytorycznych obrad nie przystąpiono. Nad sprawą zaproponowanych przez rząd zmian w taryfie akcyzowej, postanowiono obradować w wzmocnionym komplecie i na dzisiejszem posiedzeniu Rady zostanie postawiony wniosek o powiększenie nowymi członkami komisji.

Przeniesienie biur sądowych. Biura oddziałów egzekucyjnych VIII, IX, XIII, XIV i XVII sądu powiatowego cywilnego, z dotychczasowych ubikacyj budynku sądowego przy ul. św. Jana nr. 22, II piętro, z dniem 15 października 1901 przeniesione zostały do lokalności 1 piętra w realności nr. 13 przy ul. św. Jana naprzeciw sądu powiatowego cywilnego (dom W. P. Chwalibogowskiego.)

W kasynie wojskowem odbędzie się dzisiaj o godz. 7·30 wieczorem zabawa 56 pułku piechoty, oficerów sanitetów, lekarzy i farmaceutów wojskowych. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka 56 pułku.

Obiad pożegnalny. Wczoraj wieczorem, w salonach państwa delegatostwa Łaskowskich odbył się obiad, na którym gospodarstwo serdecznie żegnali urzędników starostwa. Żywa pogadanka, w której często występowano poza granicę szablonu i biurokratycznej etykiety, ciągnęła się przez cały czas obiadu, przerywana toastami. Urzędnicy starostwa przygotowują pożegnanie państwu Laskowskim, którzy już za kilka tygodni przeniosą się do swego majątku w sanockiem, opuszczając na stałe Kraków.

Zakaz używania firmy. Namiestnictwo nadesłało wczoraj magistratowi zatwierdzenie jego decyzji, odmawiającej p. Doboszyńskiemu, jako właścicielowi drukarni, używania firmy: „Nowa drukarnia Jagiellońska“.

Zguba. Tomasz Kubas, wyrobnik z browaru Johna, przechodząc wczoraj ulicą Szpitalną zgubił 23 zlr. Były to zaoszczędzone z ciężkiej dwu miesięcznej pracy pieniądze. Łaskawy znalazca zechce je złożyć w administracji naszego pisma.

Nagła śmierć. Wczoraj koło godziny 4-tej po południu zmarł nagle przy ulicy Stolarskiej w jednym z kramów dominikańskich, kramarz handlujący płótnem, Józef Uscher Schmeill, liczący lat 55, pochodzący z Błażowy.

Na miejscu był dr Wilkosz, fizyk miejski i komisarz policji, dr Tomasik, który zarządził opieczętowanie kramu i o śmierci zawiadomił rodzinę.

W kramie znaleziono 70 weksli i gotówki około 200 koron.

Zwłoki zmarłego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. J Szczerbie z Sokala. Krótka charakterystyka mojej osoby, zamieszczona w liście Szan. Pana, który otrzymałem za pośrednictwem „Naszego Głosu“, świadczy o jego wybitnych zdolnościach literackich. Radzę więc nie zaniedbywać ich, a może się Szan. Pan wyrobić z czasem na pożyteczną siłę dziennikarską i wówczas nietylko uczuciem lecz i czynem służyć swemu wybranemu pismu.

Wykwintny styl pański dzwodzi, że znalazłby Szan. Pan w „Naszym Głosie“ najodpowiedniejsze pole do popisu. Z błędów ortograficznych wyleczy się pan zapewne pod światłym kierunkiem redaktorów tego pisma. Witając więc w Panu nową chlubę literacką „Naszego Głosu“, życzy mu na tej drodze najświetniejszych laurów, Szczerze oddany *Kwowadys I.*

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

We czwartek, 17 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
W piątek, 18 b. m.: Przedstawienie popularne.
W sobotę, 19 b. m.: „Znakomitość“ (Chateaux historique), komedja w 3 aktach Al. Bissona i J. d'Turique (nowość).

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

* P. Kotarbiński wniósł, jak się dowiadujemy, do Rady miejskiej deklarację tej treści, iż teatr ludowy sam poprowadzi. Byłoby to najlepsze załatwienie tej sprawy.

* Z teatru. W dzisiejszem przedstawieniu „Wesela“ nastąpi ważna zmiana obsady. Rolę Stańczyka odegra p. Przybyłowicz, Kliminy pani Puchniewska, Wernyhory p. Jednowski, rycerza czarnego p. Rasiński.

* Konkurs muzyczny. W poniedziałek 14 b. m. rozstrzygnięto w Warszawie konkurs muzyczny imienia ordynata hr. Zamojskiego. Sędziami na tym konkursie byli pp.: Ludwik Grossman, Leopold br. Kronenberg, Piotr Maszyński, Emil Młynarski, Zygmunt Noskowski i Gustaw Roguski.

Sędziowie ci postanowili:

1) Nagrody pierwszej, w sumie 1.000 rb., przeznaczonej na symfonję, nie przyznać nikomu.

2) Nagrodę w kwocie 250 rb. za dzieło solowe z orkiestrą przyznać p. Zygmuntowi Stojowskiemu za Fantazję polską na fortepiau z orkiestrą.

3) Nagrody trzeciej, w kwocie 250 rb. przeznaczonej za takież dzieło solowe z orkiestrą — nie udzielić nikomu.

4) Nagrodę czwartą za dzieło muzyki pokojowej w kwocie 250 rb., przyznać p. Grzegorzowi Fitelbergowi, członkowi Filharmonji warszawskiej.

5) Wreszcie taką samą nagrodę w kwocie 250 rb., za sonatę na fortepian i skrzypce przyznać p. Heniotowi Levy'emu, rodem z Warszawy.

Nazwisko p. Stojowskiego, laureata konkursu Paderewskiego, jest dość znane i głośne, aby o niem trzeba było bliżej wspominać. P. G. Fitelberg, liczący dzisiaj zaledwie lat 22, był już również laureatem konkursu Paderewskiego (nagroda za sonatę na fortepian i skrzypce A-moll). Uczeń Barcewicza i Noskowskiego (kompozycja), był p. Fitelberg od r. 1896 członkiem orkiestry teatru Wielkiego, jako pierwszy skrzypek, a obecnie zajmuje stanowisko jednego z koncertmistrzów w Filharmonji warszawskiej. Drobniejsze jego kompozycje wydane były nakładem firmy Jurgensona w Moskwie i „Echa Muzycznego“.

Trzeci z nagrodzonych Henryk (Heniot) Levy, jest rodem z Warszawy, ale wychował się w New-Yorku, gdzie ojciec jego ma szkołę muzyczną. Początkowo uczeń X. Scharwenki, dla dokończenia studjów przeniósł się z New-Yorku do Berlina, gdzie w akademji muzycznej, u prof. Bartha (fortepian) i Herzogenberga (kompozycja) studja swe ukończył. Przez dwa lata następne mieszkał w Berlinie, dając lekcje muzyki, obecnie zaś od jesieni został profesorem szkoły muzycznej w Halifax (Ameryka Półn.) na bardzo korzystnych warunkach.

* Bibljoteka Muzeum Brytyjskiego w Londynie, według ostatnich obliczeń, liczy przeszło dwa miljony tomów.

* Marek Twain, słynny humorysta amerykański, wybiera się w podróż do Rosji i już z końcem tego miesiąca będzie w Petersburgu.

* Krytyka francuska o „Potopie“. Donosiliśmy przed kilku dniami na tem miejscu o nowym przekładzie „Potopu“ na język francuski i o entuzjastycznem przyjęciu, jakiego dzieło znakomitego naszego pisarza doznaje ze strony krytyki francuskiej. Z pośród licznych głosów prasy przytaczamy słowa J. Grandchampa z dziennika paryskiego „Matin“.

„Kochaliśmy zbyt długo Polskę, uwielbialiśmy zanadto rycerski charakter jej mieszkańców, boleliśmy zbytnio nad ich niedolą, aby nie interesowała nas polska literatura i polska historja.

Sienkiewicz ukazuje nam w chwili najświetniejszego wysiłku ów wielkoduszny i kapryśny naród, który, usadowiony na krańcach naszego kontynentu, bronił wówczas wiary, cywilizacji i... Europy.

Powieść nowa jest potężną kartą dziejową i to kartą nadzwyczaj wyrazistą i przedziwnie żywą. „Potop“ jest w całej pełni słowa utworem ożywionym, oświetlonym, rozgrzanym przez płomienie niezrównanego zapału.

Trudno wyśnić bardziej wzruszającą fizjonomię, bardziej ognistą naturę, jak u Kmicica, który jest prawdziwym bohaterem i prawdziwym szermierzem Polski ówczesnej, zwłaszcza od chwili, gdy, otrząsnąwszy się ze swego błędu, wrócił znów na łono ojczyzny.

Jest w tej książce zwłaszcza jedna część przedziwna, a to oblężenie Częstochowy. Opowieść zdarzeń, jakie tam zaszły, budzi niezwłocznie wspomnienie epopei Dziewicy Orleańskiej. Myśleliśmy dotąd, że ta epoka naszych dziejów niema równej nigdzie. Otóż sądzonem było przecie jednej ziemi dorównać jej, a ziemią tą jest Polska, która wogóle miała niejeden punkt wspólny z bohaterstwem francuskiem.

Wspaniały hołd, złożony cnotom i chwale ojczyzny w postaci „Potopu“ znajdzie wielu czcicieli wśród czytelników francuskich. Kto tylko może doznać wzruszenia wobec czynów prawdziwie epicznych, ten powieści tej nie wypuści z rąk“.

Ostatnie wiadomości.

Aresztowanie dra Rakowskiego.

Z Wrocławia otrzymaliśmy niezmiernie bolesną wiadomość o aresztowaniu naszego kolegi redakcyjnego dra Kazimierza Rakowskiego. Policja pruska śledziła go już od niemałego czasu jako „niebezpiecznego agitatora polskiego“. Dr Rakowski wyjechał w niedzielę do Wrocławia, wezwany tam telegraficznie przez swego przyjaciela Biedermana.

Obawiać się należy, że telegram był sfałszowany przez tamtejszą policję, dla zwabienia dra Rakowskiego. O całej tej sprawie, która świadczy o niesłychanej zaciętości rządu pruskiego wobec Polaków napiszemy obszerniej, gdy będzie pora po temu. Mamy nadzieję, że nasz nieoceniony współpracownik wyrwie się prędko z szponów pruskich, tembardziej, że najsurowsze śledztwo nie dowiedzie mu innej winy, oprócz tej, że gorąco kochał swój kraj i swój naród.

Zwracamy uwagę dzienników tutejszych, że p. Rakowski **nie był, bo nie mógł być, redaktorem poznańskiej „Pracy“**, był tylko jej głównym współpracownikiem.

AUSTRJA

Budżet austryjacki.

Wiedeń: Prezes ministrów, dr von Körber postanowił zaraz po pierwszej konferencji z prezesami klubów parlamentarnych domagać się zastosowania do budżetu skróconego trybu obrad.

Klub parlamentarny.

Wiedeń: Do „Czasu“ donoszą z Wiednia, iż istnieje zamiar założenia powszechnego klubu parlamentarnego, kosztem i staraniem rządu. W tym celu zakupiony być ma pałac tak zwany Kuffnera, naprzeciw gmachu parlamentarnego i połączony z nim podziemnym tunelem. — W pałacu tym urządzoną byłaby czytelnia, pokoje na posiedzenia klubowe, sale do zabaw, łazienki, słowem wszystkie wygody, jakie istnieją w pierwszorzędnych klubach angielskich. Koszta tego urządzenia obliczają na 1,400 000 k., a minister skarbu Böhm-Bawerk, według wspomnianego źródła, miał się już zgodzić na ten wydatek. Bardzo gorliwie sprawą tą zajmuje się prezydent Izby poselskiej hr. Vetter. Założenie tego klubu miałoby w każdym razie tę korzyść, iż usuniętoby brak miejsca w parlamencie, który doszedł do tego, że przy ostatnim nowym podziale ubikacyj, biuro telefoniczne międzymiastowe dla dziennikarzy, umieszczono w przedpokoju jednej z sal.

Koło polskie.

Wiedeń: Pierwsze posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dzisiaj o godzinie 5-tej po południu. Prezes Koła, Apolinary Jaworski przedstawi na niem położenie polityczne, poczem nastąpi dyskusja poufna.

Przed sesją parlamentu.

Wiedeń: Budżet na rok 1902 zawierać będzie pierwszą ratę na uchwalone dla Pragi inwestycje w sumie 16 miljonów koron. Jest to zatem pierwszy zadatek rządu, dany Czechom na otwarcie sesji parlamentarnej.

Proces kanoniczny ks. arc. Theodorowicza.

Wiedeń: Onegdaj odbył się w nuncjaturze kanoniczny proces informacyjny ks. arcybiskupa lwowskiego Theodorowicza.

Zaręczyny arcyksiężniczki Elżbiety.

Wiedeń: „Allg. Corresp.“ donosi, że przyspieszenie ogłoszenia zaręczyn arcyksiężniczki Elżbiety nastąpiło skutkiem fałszywej pogłoski o rozwodzie hrabstwa Lonyay. Cesarz nie życzył sobie, by i co do związku jego wnuczki powstały fałszywe pogłoski i kazał przyspieszyć ogłoszenie zaręczyn.

Hrabstwo Lonyay.

Wiedeń: Hrabia Elemer Lonyay otrzymał zaproszenie na obiad zaręczynowy arcyksiężniczki Elżbiety, by w ten sposób zapobiedz wszelkim pogłoskom fałszywym o jego rozwodzie z żoną.

Reforma prasowa w Austrji.

Wiedeń: „Arbeit. Ztg.“ imieniem posłów socjalno-demokratycznych przypomina prezesowi ministrów Körberowi, że zobowiązał się przeprowadzić reformę prasową. Jeżeli życzy sobie spokojnego przebiegu obrad parlamentarnych, musi tę reformę przeprowadzić.

Wyjazd monarchy.

Wiedeń: W kołach urzędowych zaprzeczają stanowczo pogłoskom wszelkim o wyjeździe cesarza Franciszka Józefa za granicę.

Rzym: Pomimo zapewnień twierdzą tu, że pogłoski, jakoby para królewska włoska miała udać się w podróż na północ, są pozbawione wszelkiej podstawy. Owa podróż wywołałaby poważne komplikacje etykietalne już przez to samo, że para królewska włoska musiałaby przejeżdżać przez Wiedeń, podczas gdy cesarz austrjacki ze względu na Papieża, nie może odwiedzić króla włoskiego w Rzymie.

Hr. Oswald Thun i wszechniemcy.

Wiedeń: „Ostd. Rund.“ napada gwałtownie na hr. Oswalda Thuna, przywódcę liberalnych większych właścicieli (Niemców) w Czechach za to, że bardzo surowo potępił agitację wszechniemiecką, jako antyaustrjacką. Znamiennem jest, że „N. fr. Presse“ i „N. W. Tagbl.“ również, acz umiarkowanie, atakują hr. O. Thuna za to wystąpienie.

Tisza.

Budapeszt: Koloman Tisza oświadczył, że stanowczo nie przyjmie mandatu do Izby poselskiej i wycofuje się z areny życia publicznego.

NIEMCY.

Minister Thielen.

Berlin: Z całą stanowczością utrzymuje się pogłoska o nieuchronnej dymisji ministra robót publicznych w Prusiech, Thielena. Przyczyną jego ustąpienia są błędne informacje, jakich dostarczał cesarzowi w sprawie przeprowadzenia linji tramwajowej przez ulicę Pod Lipami.

Adres do cesarzowej.

Berlin: Tutejsze koła zachowawcze, celem zaprotestowania przeciwko antymonarchicznej postawie Rady miejskiej, zbierają podpisy pod adres do cesarzowej. Ów adres ma być jej wręczonym w dzień urodzin.

ANGLIA.

Sprawa Koweitu.

Londyn: „Daily Telegraph“ donosi, że Anglja zawiadomiła Wysoką Portę, iż nie obsadzi Koweitu, nie pozwoli przecież pod żadnym warunkiem na odstąpienie Koweitu któremukolwiek z obcych mocarstw.

Werbunek Włochów.

Londyn: Organ Chamberlaina „Tha Birmingham Daily Post“ zwraca uwagę rządu, że wśród Włochów, przebywających w Anglji panuje obecnie wielka bieda skutkiem braku roboty. Liczba tych Włochów dochodzi do pół miljona wraz z rodzinami i dziećmi. Werbownicy płacąc premie dla rodzin, zdołają z łatwością zaciągnąć pod sztandary do 30.000 Włochów, z których wielu już służyło w wojsku.

BUŁGARJA.

Albańczycy i Serbowie.

Belgrad: Serbowie graniczni skarżą się, że Albańczycy w Starej Serbji dopuszczają się ponownie licznych gwałtów względem ludności serbskiej. Naczelnik Albańczyków w Gostinowie, osławiony Azir uprowadził dwukrotnie rodzinę księdza Ilu. Za każdym razem musiano mu wypłacić okup 55 funtów. Wsie Dubostezi, Kepczynesa i Getanta musiały zapłacić 600 funtów naczelnikowi Albańczyków Muckaremowi, który groził, że je puści z dymem.

Belgrad: W Starej Serbji Albańczycy pozakładali rogatki na głównych traktach i samowolnie pobierają pogłówne od wszystkich przechodzących i przejeżdżających Chrześcijan.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ na podstawie informacyj autentycznych z Rzymu donosi, że pogłoska, jakoby królowa Helena znajdowała się w stanie błogosławionym, jest nieprawdziwą.

Sarafow.

Sofja: Przyjaciele Sarafowa udawadniają publicznie w prasie, że bawi on od dłuższego czasu zagranicą i nie ma nic wspólnego z porwaniem miss Stone. W tych dniach w okręgu Silistria porwali zbójcy Niemca, kupca Rosenthala.

Poczty obce w Turcji.

Wiedeń: Od czasu, kiedy listy i posyłki poczt obcych w Turcji przemocą do granicy i przywożą specjalni kurjerzy austrjaccy i francuscy, kradzieże pieniędzy i listów wartościowych zupełnie ustały.

Jeneralny strejk we Francji.

Paryż: Jak dzienniki donoszą, w departamencie Pas de Calais głosowało 9.331 robotników za rozpoczęciem jeneralnego strejku, a 5.832 przeciwko.

Paryż: Ze 127.000 uprawnionych do głosowania francuskich robotników górniczych, głosowało 40.000 za strejkiem, a 10.000 przeciw. Reszta wstrzymała się od głosowania.

TELEGRAMY.

Wiceprezes Koła.

Wiedeń: Na niedzielnem posiedzeniu Koła odbędzie się wybór wiceprezydenta Koła. Kadydatami są pp. Roszkowski i Romanowicz.

Wiceprezydent Izby.

Wiedeń: Kandydatura Kaisera, członka stronnictwa narodowo-niemieckiego na pierwszego wiceprezydenta Izby, została przyjęta przez stronnictwo słowiańskie bardzo niesympatycznie, ponieważ Kaiser jest jednym z najskrajniejszych przeciwników żywiołu słowiańskiego na Śląsku.

Przyszła sesja parlamentarna w oświetleniu pism niemieckich.

Wiedeń: Artykuły wstępne dzisiejszych pism porannych o przyszłej sesji parlamentu brzmią bardzo optymistycznie. „Neue Fr. Presse“ wyśmiewa Czechów, że są odosobnieni i już niezdolni przeto do stworzenia obstrukcji w parlamencie, utrzymuje równie, że Koło polskie nie przyniesie Czechom pomocy.

Czesi i gabinet.

Wiedeń: Na posiedzeniu klubu czeskiego krytykowano bardzo ostro gabinet p. Körbera, i uchwaleno jednomyślnie wotum nieufności dla gabinetu.

Gwarancja dla kolei kocmyrzowskiej.

Wiedeń: „Wiener Ztg“ ogłasza gwarancję państwa 4% od 1,600.000 koron, dla kolei Kraków—Kocmyrzów.

Mowa tronowa króla Aleksandra.

Belgrad: Mowa tronowa króla Aleksandra ma wyjaśnić, dlaczego zamierzona podróż do Petersburga nie przyszła do skutku. W kołach poselskich panuje przekonanie, że przyszła sesja skupczyny będzie krótka.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanji.

Sewilla: Liczba strejkujących robotników wynosi 40.000. Poważne zaburzenia uliczne. Uniwersytet bombardowano kamieniami i usiłowano podpalić. Przeciwko strejkującym sprowadzono z Korduby kawalerję; sprowadzono również piekarzy wojskowych, ponieważ wszyscy piekarze sewilscy przystąpili do strejku. W niektórych okolicznych miastach prowincjonalnych również wybuchają zaburzenia. W Oviedo tłum obrzucał procesję kamieniami.

Emir Habibullah.

Londyn: Abdurahman był bardzo chory już od 28 września. Czując zbliżającą się śmierć zawezwał wówczas rodzinę oraz naczelników władz wojskowych i cywilnych i zapytał ich kogo uznają za najgodniejszego następstwa tronu; wszyscy jednogłośnie wymienili Habibullaha. Wówczas Abdurahman własnoręcznie ukoronował najstarszego syna i nakazał młodszemu rodzeństwu posłuszeństwo dla niego. Agonja Emira trwała do 1-go października; w tym dniu umarł. Habibullah zataił jego śmierć przez trzy dni, ażeby poczynić wszystkie przygotowania do objęcia tronu i dopiero 3 października zawiadomił władze miejscowe oraz rząd anglo indyjski o śmierci ojca.

Wielkie zwycięstwo Boerów.

Bruksela: Na granicy Natalu odnieśli Boerzy wielkie zwycięstwo. Botha przebił się przez szeregi angielskie.

Wojna w Transwaalu.

Londyn: Wojska jenerała Bothy zostały otoczone przez kawalerję angielską i znajdują się w bardzo krytycznem położeniu. Prawdopodobnem jest, iż Botha będzie kapitulował.

Londyn: Zjednoczone komendy Delareya i Kempa, przeszedłszy rzekę Vaal. wkroczyły do Oranji i kierują się na Lindley. Prasa angielska, notując głosy prasy europejskiej, wyrażające oburzenie z powodu rozstrzeliwania Boerów, oświadcza, iż Anglja nie cofnie się i będzie je jeszcze ostrzej z Boerami obchodziła, aby ci zrozumieli, iż jedyną panią w Afryce południowej jest Anglja.

Przyjęcia u marszałka.

Lwów: Nowemu marszałkowi przedstawiała się dzisiaj reprezentacja Rady szkolnej krajowej i składała mu życzenia. Przed południem odwiedził nowego marszałka namiestnik hr. Piniński. Przed południem również przedstawili mu się radcy namiestnictwa z radcą Hausnerem na czele. Kasa oszczędności ze swemi dyrektorami, oraz przedstawiciele Izby handlowej.

Hrabia Potocki wynajął kamienicę Zenowicza obok gmachu sejmowego i zamieszka tam z żoną i z dziećmi. Przyjęcia będą się odbywały w gmachu sejmowym.

Rozprawa sądowa.

Lwów: Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano świadków na dowód, iż źle się obchodzono z żołnierzami, każąc im ciągnąć wozy naładowane ciężarami. Świadek Rotter przyznaje, iż do wozów, których ciężar mógł wynosić od 700 do 800 kilo, zaprzęgano po 10 żołnierzy. Prokurator stawia wniosek, aby powołać do przesłuchania tych żołnierzy, dla których ciężar był za wielki.

Obrona żąda, aby przesłuchano wszystkich. Co też trybunał uchwala.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności. Odczytano pismo komendy zawiadamiające, iż miejsce pobytu puł. Krulicha jest jej nie wiadome.

Lwów: Proces przeciwko Regerowi i towarzyszom zostaje przerwany w piątek na 4 dni. Natomiast sąd zajmie się rozprawą prasową, rozpisaną przeciwko pp. Zygmuntowi Markowi z Krakowa, byłemu redaktorowi odpowiedzialnemu „Naprzodu“, Henrykowi Rewakowiczowi redaktorowi „Kurjera Lwowskiego“, oraz Fernirowi urzędnikowi dyrekcji skarbu, o obrazę komendy IX. korpusu armji w Przemyślu.

Morderstwo.

Nowy Sącz: We wsi Piątkowej włościanin Marcin Szczurek zamordował skrytobójczo swego sąsiada, Michała Łukasika, za to, iż ten mu uwiódł żonę. Szczurka odstawiono do więzienia.

Rozruchy głodowe w Rosji.

Petersburg: W Saratowie i kilku innych miastach rosyjskich wybuchły rozruchy uliczne, których przyczyną jest głód, panujący wśród niższych warstw ludności. Zażądano pomocy wojskowej. Minister spraw wewn. Sipiagin udał się do Spały, ażeby osobiście przedstawić carowi stan rzeczy.

Niedobór w budżecie francuskim.

Paryż: Niedobór w budżecie francuskim na rok 1902 wynosi 91 miljonów franków, z czego 50 miljonów jest bez pokrycia. Komisja budżetowa proponuje w celu wyrównania budżetu nałożenie podatku na naftę oczyszczoną.

Panna Stone.

Konstantynopol: Konsul amerykański wyjednał u sułtana, iż wojska tureckie zaprzestały pościgu za bandą rozbójników, w której ręku znajduje się mis Stone i jej towarzyszka. Jest to jedyny sposób uratowania obu kobiet z rąk złoczyńców.

Czerniowce: Bukowiński Wydział krajowy po śmierci dyrektora Rossa wybrał do Rady szkolnej posła i członka Wydziału krajowego, radcę sądu Zacharjasza Ohanowicza.

Wiedeń: Prade przesłał do Prezydjum Izby poselskiej pismo, w którem zrzeka się godności pierwszego wice prezydenta. Pismo to będzie odczytane jutro na pełnem posiedzeniu Izby. Wybór nowego wiceprezydenta nastąpi w przyszłym tygodniu. Niemieckie partje pragną wiceprezydenta ze swego łona, a mianowicie kogoś ze stronnictwa ludowców.

NADESŁANE.

Herbata z Brodów

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „FAMILIJNEJ" bardzo dobrej	Złr. 1·40
funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryginalnem opakowaniu . .	„ 2·50
funt „IMPERIAL" Cesarskiej w oryginalnem opakowaniu . . .	„ [illegible]
funt OKRUCHÓW z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20

KAWA CEYLON znakomita, franco **8** koron.

Herbata z Brodów

ERMELLEKER

bardzo smaczne, cienkie, białe wino stołowe po 45 centów za butelkę,

Wina węgierskie czerwone i białe, od 45 centów za butelkę,

Stary odleżały Rum Jamajkę,

Starą wyborną Żytniówkę,

Koniaki lecznicze,

Wina Szampańskie,

Cenniki gratis. — Wysyłki odwrotnie.

poleca **SKŁAD Win Greckich** Kraków ulica Jagiellońska L. 7.

Kilkunastu zdolnych agentów

do sprzedaży domowego artykułu oraz inkasa znajdzie stałą posadę. Pensya i prowizja. Kaucja wymagana kor. 200. Oferty pod „I. K" do Adm. „Głosu Narodu". 2337 1 3

PANNA

z ukończoną szkołą wydziałową udziela w domach prywatnych lekcyj dzieciom od klasy I do IV po godzinie dziennie, za wynagrodzeniem 5 kor. miesięcznie. Adres proszę przesyłać dla „Z. W. 25" poste restante Podgórze. 2342 1 3

Rodowita francuzka

udziela lekcyj i muzyki. Ul. Wolska 18 II p. 2340 1 2

Stajnia

na dwa konie wierzchowe do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u portyera w kamienicy L. 29 przy ul. Karmelickiej. 2333 2 3

OSOBA

w średnim wieku, inteligentna, przyjemna, znająca się na domowem gospodarstwie i różnem szyciu, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" dla **„Z. P."** 2341 1 2

GOSPODYNI

w średnim wieku, inteligentna, znająca się dobrze na kuchni i wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego i domowego, poszukuje posady do samodzielnego zarządu — do dworu lub na plebanię. Wiadomość u p. Zawieruszyńskiej ulica Gołębia L. 3. Kraków, 2320

Podajemy do wiadomości

że wyszły już trzy zeszyty dzieła „św. Franciszek i jego naśladowcy", przez O. Honorata Kapucyna.

Dzieło pomnikowe obejmujące wszystko co do chwały św. Franciszka Serafickiego przyczynić się może; przedstawiające obraz jego ducha, jego cnót, jego dzieł, jego darów i cudów i wszystkich jego zakonów przez tyle wieków istniejących, zawierające to wszystko, co w nich godnego pamięci przez te wieki dokonane zostało, obok tego różne nauki z Teologii mistycznej wyjęte. — Wychodzi zeszytami mającemi koło 12 arkuszy in 4 to majori w każdym znajduje się siedm do ośmiu większych i wiele mniejszych rycin znakomitych artystów dawnych i teraźniejszych. Cena zeszytu 90 kop. (czyli 2 korony 20 hellerow) dostać je można w klasztorze Sióstr Felicyanek w Krakowie ulica Smoleńska Nr. 2 i w innych filialnych domach Sióstr Felicyanek. Zeszyty dalsze wychodzić będą o ile można w najkrótszym czasie 2334

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność iż **skład i pracownię futer, serdaków i czapek wszelkiego rodzaju**, przeniosłem z dawnego lokalu przy ul. Floryańskiej w Krakowie do nowego lokalu **przy linii A B, Rynek główny 45 na I piętrze**, nad apteką „pod Białym Orłem". — Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się nadal i pozostaje z szacunkiem 286

Wojciech Sznajdrowicz, kuśnierz.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że 269 4 6

magazyn mój kapeluszy damskich

otwarłam przy ulicy Grodzkiej L. 3 w domu Wgo Sobolewskiego.

Polecam najnowsze fasony na sezon jesienny — według modeli paryskich i wiedeńskich.

Jadwiga Pollerowa.

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

oraz Biuro Tow. Właścicieli realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2105

Różne mieszkania: Zakopane „Grabówka". W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, lub w biurze.

Stajnia Szlak 35, św. Marka 8. Kopernika 32. Smoleńsk 21 19 i 22, Krupnicza 11, Zwierzyniecka 27.

Sklep z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Grodzka 29, Jagiellońska 5, Karmelicka 36 Zwierzyniecka 21, Długa 20. 45. Jabłonowskich 9, Bracka 11, 10, Florjańska 4, 57, 51 Czarneckiego 151, św. Anny 4, Stachowskiego 85, Krupnicza 17, 24, Półwsie Zwierzyniec 12, Krowoderska 54.

Pokój z meblami lub bez: Podwale 10 II p., Pawia 8 III p., św. Jana 18 III p., Zwierzyniecka 30 II p., Floryańska 33, Retoryka 10 I p., Sławkowska 6, Zgoda 1 II p., Wolska 15 part., 3 I p., Grodzka 8 II p., Karmelicka 22 I p., Pańska 10 part., Pędzichów 15 I p., plac Kossaka 8 I p., Jasna 2 I p., Radziwiłowska 18 II p., 17. Starowiślna 23 part., Garbarska 7 II p., Gołębia 1 I p., 16 I p., Staszica 12 part., Krupnicza 16 part., Jagiellońska 9 part., Czarnowiejska 47 part., Siemiradzkidgo 1 part., Szewska 14.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: św. Sebestjana 10 I p., Mały Rynek 2 II p., Kopernika 20 II p., Jabłonowskich 9 part., Szewska 21 III p., Szpitalna 36 II p., Florjańska 13 I p., 44. 33 II p., 32, Bernardyńska 9 I p., Łobzowska 21 III p., Franciszkańska 1 II p., św. Filipa 22 II p.,

Pokój przedp. i kuchnia: Garncarska 7, Rakowicka 1 part., Krowoderska 54. Starowiślna 16 I p., Radziwiłłowska 19 I p., Pańska 10 part., Studencka 4 II p., Zwierzyniecka 5 II p., Niecała 14 part.

2 pokoje, przedpokój i kuchnia: Floriańska 5 i 7 II p., Łazienna 3 part., Szeroka 9, Grodzka 29 III p., Mostowa 12 II p., Topolowa 6 II p., plac Groble 14 parter, Rajska 6. Kurniki 6 II p., Wielopole 13 II p., św. Marka 9 II p., Grodzka 6 III, Szewska 7 I p.

3 pokoje, przed. i kuchnia: Bernadyńska 9 I p. Czysta 12 I p., plac Groble 18 I p., Nad Rudawą 4 par. Wygoda 4 part., Kopernika 8 I p., św. Sebastyana 9 II p., Florjańska 8, 4 II p., Smoleńsk 24 Basztowa 18 I p., Mostowa 12 II p., Hotel pod Rożą III p., Długa 45 I p., Starowiślna 23 part., Blich 20 II p., Garbarska 7 II p., Siemiradzkiego 7 II p. św. Jana 28 II p., Rakowickr 1 II p., Grodzka 25 I p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Grodzka 44 II p., 55 I p., Pańska 10 I p. Retoryka 1 II p., Rynek 17 III p., św. Filipa 23 part., Garncarska 3 part., Wiślna 3 II p., Hotel pod Różą. Smoleńsk 22 II p., Jabłonowskich 6 I p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Jagiellońska 11 I p., Kolejowa 3 part., Kopernika 8 i 2 I p., Florjańska 47, Warszawska I p., Grodzka 4 II p., Podwale 3 I p., Jabłonowskich 9 I p., Garncarska 8 part., św. Gertrudy 8 part., św. Anny 4 II p.,

6 i 7 pokoi, przedp. i kuchnia: Rynek 24 II p., Siemiradzkiego 4 I p., II p., Florjańska 28 II p. Łazienna 3 I p., Szlak 40 cała willa.

8 pokoi, przedp. i kuchnia: Łobzowska 24 part., ś. Sebestjana 10 I p.

Poszukuję kupna

chudych **wołów** do koncu i **wioski** 600—1200 morgów z dobrymi budynkami, kompletnym inwentarzem i lasem. Oferty uprasza się przesyłać pod adresem: T. Stefaniak, Dyrektor dóbr, Dąbrowa, poczta Brzezie — przez Podłęże, 309 1 8

Paski, Woalki, Rękawiczki, Rysze, Boa,

Krawaty, Żaboty, Pończochy damskie i dziecinne,

Skarpetki, Parasole, Kalosze rosyjskie,

Ubranka i czapeczki włóczkowe dla dzieci,

Grzebienie, grzebyczki, szpilki, szczotki, perfumy, mydła

poleca w wielkim wyborze i najtaniej 90

Anastazy FRONCZ Kraków Florjańska 17.



Największy Skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA"

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych

i wszelkiego szycia maszynowego. 31

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

Szkółki leśno-ogrodowe

TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO

W ZASSOWIE

o. p. loco st. kolei Czarna

polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. 11 1 0

Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie i odwrotnie.



Grodzka L. 2 Kraków

STEFAN PORĘBSKI i Ska

polecają w wielkim wyborze 167 7 27

Wełny, Bawełny, Włóczki

do robót drutowych, szydełkowych i haftu.

Zamówienia uskuteczniа odwrotnie.

W niedziele i święta handel zamknięty.

Zamiana.

Piękna Realność, składająca się z wielkiego domu z oficynami, dająca 12.000 K. dochodu, w najpiękniejszem położeniu, może być na mniejszą realność lub na majątek ziemski w dobrej ziemi, o ile można niedaleko Krakowa, zamieniona. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7.**

Obwieszczenie.

Celem dostawy artykułów żywności, t. j. fasoli, soczewicy, grochu, ryżu, powidła, słoniny, smalcu, mąki pszennej, grysiku, pęcaku i krup dla tych oddziałów załogi Krakowa-Podgórza, które do składu załogowej menarzy należą, na rok 1902 odbędzie się rozprawa piśmienna ofertowa, w poniedziałek, dnia 11 listopada b. r. o godzinie 9-tej rano w koszarach Rudolfa (ulica Warszawska).

Przedsiębiorcy mają dołączyć do oferty świadectwo swej rzetelności i możności dostawy, o którą się ubiegają, datowane w miesiącu październiku b. r. mianowicie: dla firm protokołowanych wystawione od Izby handlowo-przemysłowej, dla innych od przynależnej władzy politycznej (magistratu miasta Krakowa).

Zapieczętowane, stemplem na 1 koronę zaopatrzone i według przepisanego formularza wystawione oferty (oferty nie napisane według formularza nie będą uwzględnione), do których z każdego gatunku dwie zapieczętowane próbki dołączone być mają, należy we wyżej wymienionym czasie, o godzinie 9-tej z rana, w lokalu rozprawy ofertowej, komisyi wręczyć.

Oferenci mają wraz z ofertą, wadyum w wysokości 5% według oferowanej ceny rocznego dochodu, gotówką lub w papierach wartościowych przedłożyć.

W końcu nadmienia się wyraźnie, że komisya dostawy zastrzega sobie wybór tego oferenta, który jej jako odpowiedni się wydaje, **bez względu na oferowaną cenę.** Producenci, jakoteż engros liweranci mają pierwszeństwo. Faktorzy i mniejsi handlarze są wykluczeni.

Formularze do ofert zostaną wydane intresantom w kancelaryi komisyi dostawy [Prowiantura 13 pułku piechoty w koszarach Rudolfa (ulica Warszawska)] codziennie od godziny 10-tej do 11-tej przed południem. 310 3 3

W Krakowie dnia 11. października 1901.

C. i k. załogowa Komisya dla dostawy żywności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.